

MIKOŁAJ POTOCKI

POŚMIERTNE LOSY DZIAŁYŃSKICH Z KÓRNIKA O KRYPCIE DZIAŁYŃSKICH W KOŚCIELE KÓRNICZYM

Okropny dla oczu widoku ! żyć, i bydź w momencie przestać: rozległe posiadać włości, i za chwilę bydź w grób wtrąconym: sławnem szczyć się Imieniem, i poyśdź w zapomnienie z nagła, widzieć wielkość przeistoczoną wnিকczemność, wspaniałość wieczystą okrytą zasłoną [...]¹.

Trudno odmówić racji powyższemu fragmentowi mowy pogrzebowej, wygłoszonej nad zwłokami Teofili z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej, słynnej kórnickiej „Białej Damy”. Słowa te doskonale oddają wrażenie każdego, kto w minionym 2006 roku miał okazję zejść do, otwartej po przeszło 30 latach, krypty Działyńskich pod kaplicą Matki Boskiej Różańcowej w kościele kórnickim. Otwarcia i uporządkowania krypty, udroźnienia wentylacji, odświeżenia ścian i posadzki oraz wymiany niemal wszystkich trumien dokonano z inicjatywy i środkami Fundacji Zakłady Kórnickie. Zakres wykonanych prac oraz ich przebieg opisał w „Miesięczniku Parafialnym” ks. proboszcz Jerzy Kędziński².

Zasługi Działyńskich dla ziemi kórnickiej i dla kraju są doskonale znane i doceniane. Troskliwą opieką otacza się dziś pozostały po nich majątek, a razem dzieło ich życia, przede wszystkim zamek mieszczący bibliotekę i muzeum oraz arboretum. Grobowiec Działyńskich w kościele kórnickim pozostawał przez dziesięciolecia zaniedbany z powodu utrudnionego dostępu do wnętrza oraz rozmiaru koniecznych do wykonania (w momencie otwarcia krypty) prac i związanych z tym kosztów. Kryptę uporządkowano przed przeszło 30 laty, lecz wówczas wykonano jedynie część zaplanowanych prac, a ich efekty zniszczyły wilgoć i grzyby. Mogło by się wydawać – zgodnie ze słowami ks. Ignacego Giecego – że wielkość Działyńskich została „przeistoczoną w nikczemność”.

¹ I. Giecy, *Kazanie żałobne napisane na pogrzeb Jasnie Wielmożney JMCI Pani Teofili z Działyńskich z pierwszego małżeństwa Szoldrski z powtórnego Potulicki [...] dnia 26. Listopada 1790.* Poznań [1790], s. 16].

² J. Kędziński, *Sprawozdanie z prac w krypcie Działyńskich.* „Miesięcznik Parafialny” nr 11(119), marzec 2007. s. 8-12.

W 2006 roku przeprowadzono w krypcie poważniejsze prace porządkowe. Jednym z etapów było uporządkowanie, i w miarę możliwości, identyfikacja szczątków spoczywających tam osób. Jeszcze przed odsunięciem kamienia zasłaniającego wejście do grobowca pojawiały się pytania, na które odpowiedź chciałby znać każdy miłośnik historii Kórnika: kto spośród Działyńskich spoczywa pod Kaplicą Matki Boskiej Różańcowej Kórnickiej? Czyje imiona należy wyryć, dla upamiętnienia, na kamiennej pamiątkowej tablicy? Co się stało ze szczątkami dawnych dobrodziejów kościoła? Krótkie notatki, opisujące poprzednie wejścia do krypty, nie dają pełnej odpowiedzi na te pytania. Ponadto uświadamią konieczność udokumentowania opisowego i fotograficznego poszczególnych etapów wykonanych prac. Dokumentacja fotograficzna obrazująca prace wykonane w krypcie w 2006 roku znajduje się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Przedstawia ona stan wnętrza i trumien na krótko po otwarciu grobowca, w trakcie wykonywania prac porządkowych i po ich zakończeniu. Obrazuje też stan szczątków kostnych – zwłaszcza niezidentyfikowanych lub o niepewnej identyfikacji. Niniejszy tekst jest próbą odpowiedzi na postawione wyżej pytania o tożsamość spoczywających w krypcie osób. Podstawą ustaleń są obserwacje, pomiary owych szczątków³ oraz informacje zawarte w korespondencji Działyńskich.

Kaplicę Matki Boskiej Różańcowej Kórnickiej dobudowano do kościoła pod koniec XVI wieku jako mauzoleum rodziny Górków. W sklepionej piwnicy miały spocząć, sprowadzone z Szamotuł, zwłoki Łukasza III (ok. 1533-1573), jego braci: Andrzeja II (ok. 1534-1583)⁴ oraz Stanisława (1538-1592) i jego żony Jadwigi z Soboty (zm. 1589). Przez następne 200 lat, które upłynęły do czasu złożenia w podziemiach kaplicy ciała Teofila z Działyńskich Szołdrskiej Potulickiej, nie odnotowano w źródłach żadnego pochówku. Istnieje przypuszczenie, że właśnie w 1790 roku, albo wcześniej – podczas remontów kościoła w XVIII wieku – uporządkowano kryptę tak gruntownie, że po prochach Górków pozostało jedynie wspomnienie. Moment pochowania słynnej kórnickiej „Białej Damy” pod kaplicą różańcową wyznacza początek dziejów krypty Działyńskich w kościele kórnickim.

Teofila Potulicka zmarła 26 listopada 1790 roku w sędziwym wieku, pozostawiając wiele dokonań, ale i kilka zamierzonych, a nie ukończonych prac. We wspomnieniu pośmiertnym ks. I. Giecy napisał:

³ Zastosowane przeze mnie metody identyfikacji płci i wieku na podstawie szkieletu omówione są w: J. Piontek, *Biologia populacji pradziejowych. Zarys metodyczny*, Poznań 1996.

⁴ Zwłoki Andrzeja Górki prawdopodobnie przeniesiono w 1590 roku do kościoła p.w. N.P. Marii i św. Wawrzyńca w Koźminie, gdzie spoczywało ciało jego żony – Barbary z Herburtów, zmarłej w 1579 roku.

[...] późny i piękny doczekała starości, iako pewny nagrody, rządnej, i wstrzemięźliwego życia, którego w siedemdziesiątym szóstym roku dokonała pełna zasług przed ludźmi, pełna Cnót przed BOGIEM⁵.

Na wieść o jej śmierci przybył do Kórnika Feliks Szoldrski – syn z pierwszego małżeństwa. Proboszcz kórnicki – ksiądz Antoni Sławski (zm.1805) odnotował przebieg tej wizyty, a także realizacji ostatniej woli Teofili Potulickiej, wyrażonej odnośnie jej ciała:

Ś.p. JWWMM Pan Felix Szoldrski, dziedzic Dóbr Kórnickich, Czempieńskich, Runowskich i Tomyskich kollator mój w Roku 1790 dnia 26 Novembris w nocy odebrawszy wiadomość o śmierci S.p. JWWMM Pani Teofili z Działyńskich Potulickiej Starościny Borzechowskiej Matki swojej; zaraz z rana dnia następującego 27 Novembris przyjechał do Kórnika gdzie przed leśniczym wysiadłszy prosto przyszedł do mnie odzywając się w te słowa: *Matka moja umarła niewiem jeżeli jaka po niej względem sepultury nie została dyspozycya; przyznam się jestem intencyonowany Jęj wolą we wszystkich punktach ściśle wykonać, i już wysłałem z Czempinia JMCi X. Laskowskiego Proboszcza Czempinińskiego aby w Poznaniu kazał ogłosić przez dzwony śmierć matki mojej i miał staranie o potrzebnych do ozdoby pogrzebowej sprawunkach, oraz żeby zamówił duchowieństwo i zakony aż do ostatniego dnia pogrzebu. Lecz nie wiem gdzie trzeba chować ciało: powiedz mi WPan co czynić mam.*

Odpowiedziałem na to trzeba nam pójść do pałacu tam JWWMM Panu okażę Bironik gdzie wiem że są papióry szczególniejsze, odpieczątuję go w obecności Pańskiej i zapieczątuję na nowo Pańską pieczęcią; JWWMM Pan weźmie papióry do siebie zamknie się na kilka godzin i przerewiduje je, jeżeli się nie znajduje między nimi dyspozycya pochowania ciała, ale przed czasem zapewniam: że żadna nie będzie chyba bardzo późna i przed samą śmiercią uczyniona bo w ten czas gdy z nią żyłem w zgodzie szczerze się oświadczyła przedemną *Obliguję was jeżeli ja wprzody umrę abyście mego ciała nie płatali na części ani go włóczyli po granicach, bo tam chcę być chowana gdzie umrę.*

Nazajutrz z rana przychodząc do niego po uczynionych już około ciała zleconych dyspozycjach, odezwał się śp. JWWMM Pan do mnie: *Szukałem w papiórach pilnie, ale żadnej nie znalazłem dyspozycyi, tak jak WPan przepowiedział: za tym chować będziemy ciało Matki mojej w Kórnickim kościele. Każ WPan pięknie wychędożyć sklep [sklepioną kryptę] zdaję wszystką dyspozycją kościoła i duchowieństwa WPanu a JMCi X. Proboszczowi Czempinińskiemu zleciłem sprawunki pogrzebowe [...]*⁶.

⁵I. Giecy. op. cit.. s. [14].

⁶Odpis dokumentu z 18 października 1796. wykonany 21 września 1867 przez ks. Janiszewskiego Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego dla ks. J.N. Janickiego, proboszcza w Kórniku, BK 5464. k. 9-13.

Zgodnie z wolą Pani Teofili jej ciała nie rozplątano na części,⁷ ani „włóczono po świecie”, lecz przeznaczono dlań godne miejsce w podziemiach kaplicy kościoła kórnickiego. Zwłoki eksponowano przez 9 dni „na Sali Górnej Pałacowej”, następnie przeniesiono i złożono w krypcie pod Kaplicą Różańcową⁸. Zgodnie z wolą syna i spadkobiercy Teofili Potulickiej, proboszcz kórnicki A. Sławski zorganizował niezwykle pompatyczną i kosztowną uroczystość. Spis przedmiotów pozostawionych w kościele po pogrzebie wymienia kilkadziesiąt świec, wazonów, ozdobne tkaniny i kawałki płótna, baldachim i makatę ze złotym galonem i frędzlami. Jedynie materiałów, z których zbudowany był katafalk, nie udało się odzyskać, gdyż: „Katafalk niemożliwie inaczej bydz rozebrany tylko z zupełnym zepsuciem, gdyż wszędzie samemi tylko był stwierdzony gwoździami”⁹.

Wejście do grobowca zakryła, na wiele lat, ciężka kamienna płyta. Wkrótce potem Feliks Szodrski – sukcesor majątności pozostałych po zmarłej Teofili spotkał się z proboszczem kórnickim i wydał mu nowe polecenia:

Znam zasługi matki mojej [...] chcę dać dowód synowskiej wdzięczności przez wystawienie dla Jej pamiątki Mauzoleum w kaplicy na tym miejscu pod którym Jój spoczywa ciało: a ten interes zupełnie zlecam WPanu; niech kosztuje co chce, wszelki koszt chętnie biorę na się [...]!¹⁰

Feliks Szodrski zażyczył sobie zbudowania dla matki mauzoleum (nagrobka) marmurowego z inskrypcją, wyrysowaną w marmurze i wyłożoną, której tekst miał ułożyć sam ksiądz proboszcz A. Sławski. Sprowadzony z Poznania niejaki Haynec przygotował szkic, który posłano do Krakowa, a stamtąd do „fabryki marmurowej”. Rysunek nie był jednak dość dokładny, wobec czego fabryka przysłała dwa własne projekty – do wyboru. Mauzoleum miało być gotowe na św. Michała (29 września 1791 roku). Nagrobek z czarnego marmuru, zwieńczony postacią leżącego Chronosa trzymającego kosę i owalny medalion, stanął pod wschodnią ścianą kaplicy. Warto w tym miejscu wspomnieć o kontrowersjach związanych z wypisaną na inskrypcji datą urodzenia Teofili Potulickiej. Zarówno na nagrobku, jak i w archiwaliach widnieje rok 1714, natomiast w tekście umieszczonym na odwrociu jedyne go znanego portretu „Białej Damy” napisano: 1715¹¹.

Mauzoleum Teofili Potulickiej było już prawdopodobnie ukończone, gdy Feliks Szodrski, jak wspominał ksiądz A. Sławski:

⁷ Zapewne jest tu mowa o zwyczaju dzielenia ciała na części, którym urządzano osobne pogrzeby we wskazanych przez zmarłego w testamencie miejscach, w kościołach jego fundacji.

⁸ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. X, s. 105.

⁹ Inwentarz Rzeczy pozostałych z Pogrzebu [...], sygn. BK 7219 k. 165.

¹⁰ Odpis dokumentu z 18 października 1796. op.cit.

¹¹ Badaczka biografii „Białej Damy” dr W. Karkucińska wskazuje na rok 1715 jako bardziej prawdopodobną datę jej urodzin, biorąc pod uwagę datę ślubu rodziców.

[...] zaczął dla siebie i dla przyszłych dziedziców dóbr kórnickich wystawić lożę przy kaplicy różańcowej pod którą miała być zakrystya i skarbiec, a ze zakrystyi teraźniejszej [dzisiejszej Kaplicy Serca Jezusowego], miała być zrobiona druga kaplica tak jak różańcowa [...]¹².

Pomysł wystawienia loży należał podobno do samej Teofili Potulickiej¹³. Nie zrealizowała go jednak ani ona, ani jej syn, którego śmierć zastała w 1795 roku.

Upłynęło 65 lat, gdy kryptę otwarto, by przygotować miejsce dla zwłok Tytusa Działyńskiego. W tym czasie kościół został zniszczony przez pożar w 1836 roku, a następnie odbudowany staraniem hrabiego Tytusa. Zarówno kaplica, jak i krypta przetrwały bez większego uszczerbku.

Tytus Działyński zmarł 12 kwietnia 1861 roku w Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Wydarzenie to opisała w swoim pamiętniku córka Tytusa – Anna Potocka:

Rano matka widząc, że [ojciec] śpi jeszcze, wybierała się cichutko do kościoła; odchodząc, ostrożnie pocałowała ojca w czoło, czoło to było jak lód zimne, matka uchwyciła gwałtownie za dzwonek i z tym dzwonkiem padła zemdlona obok łóżka ojca; zbiegli się ludzie i tak zastali ją i przekonali się dopiero o prawdzie. – Przekonano się, że ojcu pękło coś w sercu; było to po wypadkach ósmego kwietnia w Warszawie¹⁴.

Hrabia Tytus był wówczas schorowany. Jednak w przekonaniu córki, bezpośrednią przyczyną śmierci nie była choroba, lecz silne wzburzenie na wieść o krwawo stłumionej manifestacji ludności Warszawy na Placu Zamkowym, przez wojska carskie, 8 kwietnia 1861 roku.

Tytus Działyński zabronił urządzać sobie „paradnego” i kosztownego pogrzebu. Już w 1849 roku napisał:

Wyraziłem także żonie mojej wolę moją co do mego pogrzebu, koszta owego niemają przenosić 20 Tal[arów] przez wzgląd zaś na zdrowie parafian niechcę korzystać z prawa chowania się w sklepach kościołów należących do mojej kollacyi¹⁵.

Obowiązywał wówczas zakaz chowania zmarłych w kościołach i na cmentarzach przykościelnych wydany przez władze pruskie, nakazujący lokalizację cmentarza za miastem. Z zakazu wyłączeni byli członkowie rodzin fundatorów kościołów, którzy mogli spocząć w mauzoleum rodzinnym w świątyni. Hrabia Tytus nie chciał skorzystać z tego prawa, kierując się względami higienicznymi.

¹² Odpis dokumentu z 18 października 1796, op.cit.

¹³ M. Matuszek, *Pamiętka 500-lecia kościoła i parafii w Kórniku*, Kórnik 1937, s. 24.

¹⁴ A. Potocka z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 41.

¹⁵ Tu jest ostatnia wola moja, kopia dokumentu z 25 czerwca 1849, BK 7285, k. 66.

Nie spełniono jego woli odnośnie miejsca złożenia zwłok, jak i skromności ceremonii. W eksportacji ciała z Pałacu Działyńskich do Kórnik i uroczystości w tutejszym kościele wzięło udział, zdaniem naocznych świadków, kilkanaście tysięcy obywateli miasta Poznania, Kórniczan, mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego i innych rejonów Polski oraz znajomych i przyjaciół hrabiego. Przebieg jej znany m.in. z relacji T. Żychlińskiego:

[...] mieszkańcy Kórnik jak lud okoliczny zgromadził się był na drodze wiodącej z Poznania do Kórnik i zaległ całą przestrzeń miasta aż do Drapalki, boru należącego do dóbr kórnickich. Na odległości przeszło ćwierć mili tworzone szpaler i z pochodniami zapalonymi czekali ciała, które przybyło ku północy. Przed samym miastem dla ostrożności pogaszono pochodnie, a zwłoki przeniesiono do kościoła. We wtorek (16 kwietnia) od samego rana odbywały się msze żałobne w świątyni kórnickiej, dość obszernej, zawieszanej posępnym kirem, na której środku, w cieniu ciemnych cyprysów spoczywały zwłoki w prostej trumnie, na katafalku wyniosłym. Szeroko przed kościołem zajęły plac tłumy, których mury świątyni objąć nie mogły, wewnątrz zaś ciżba ludu, przyjaciele, znajomi i wielbiciele zmarłego. Nie tylko ze wszystkich zakątków Księstwa zebrali się obywatele, ale i z Prus i z dzielnic innych Polski pospieszyli na obrzęd żałobny¹⁶.

Przedtem, w ciemnej krypcie, pracował przez 4 dni murarz Simon Fertsch, niegdyś zatrudniony przy przebudowie Zamku Kórnickiego¹⁷. Wykonał on zapewne konieczne naprawy sklepień, ścian i posadzki¹⁸. Wykaz kosztów związanych z pogrzebem liczy 106 pozycji dających sumę przeszło 2532 talarów (przypomnę, że hrabia życzył sobie, by koszt ten nie przekraczał 20 talarów)¹⁹. Między innymi wymieniony jest poznański stolarz Józef Zeyland, który przy współudziale tapicera Karola Brojerskiego, tokarza Bernhardt'a i Dmochowskiego, przygotował trumnę drewnianą wraz z jej wybiciem, poduszkami, tablicą ze złotymi literami, herbem z blachy i krzyżem z figurą „Blachmierz” E.A. Grosser wykonał „Trumnę z wickiem z grubego cynku zrobioną i polirowaną; w środku z żelaznemi szynami zamocowaną, i trumnę zalutowaną”²⁰.

Po pogrzebie zasunięto ciężką płytę nad wejściem do krypty. Okazją do jej ponownego otwarcia, po 19 latach, była uroczystość pogrzebowa hrabiego Jana Działyńskiego.

¹⁶ T. Żychliński, op. cit., R. X, s. 121-122.

¹⁷ R. Kašinowska, *Zamek w Kórniku*. Kórnik 1996, s. 61.

¹⁸ Kwitt od wirepowania sklepu w kościele kórnickim [...]. 5 maja 1861. BK 7286, k. 292.

¹⁹ Wykaz kosztów pogrzebowych Ś.p. JWW Hrabiego T. Działyńskiego, 5 maja 1861, BK 7286, k. 168.

²⁰ Rachunek J. Zeylanda z 18 kwietnia 1861 i E.A. Grossera z 23 kwietnia 1861, BK 7286, k. 213-214.

W dniu 16 marca 1880 roku, na moście Zamku Kórnickiego, hrabia Jan doznał trzeciego wylewu krwi do mózgu, wskutek czego był sparaliżowany, lecz świadomy. Przed śmiercią, która nastąpiła 30 marca, zdołał wyrazić swoją ostatnią wolę odnośnie całego majątku, który przekazał siostrzeńcowi – Władysławowi Zamoy-skiemu²¹. T. Żychliński tak pisał o pogrzebie, który odbył się 3 kwietnia:

Przy złożeniu zwłok zmarłego do grobów familijnych w kościele kórnickim nie było na wyraźne życzenie rodziny żadnej mowy żałobnej. Tylko przy spuszczeniu ciała do sklepień, wśród smętnego śpiewu kapłanów i rzęsistych salw bractwa strzeleckiego, złamano miecz, strzaskano tarczę herbową i skruszono pieczęć herbową ostatniego Ogończyka z Kościelca Działyńskiego²².

Szczątki tarczy herbowej rozbitej nad grobem, symbol wygaśnięcia kórnickiej linii Działyńskich, przechowywano jako cenną pamiątkę, którą później włączono do zbiorów Muzeum Kórnickiego²³. Zanim złożono hrabiego Jana do grobu, najbliżsi postanowili zachować dla siebie jego podobiznę w charakterze ostatniej pamiątki. Zlecono wykonanie fotografii Jana Działyńskiego na łożu śmierci²⁴. F. Biagini z Poznania, za pozwoleniem Elżbiety z Czartoryskich Janowej Działyńskiej, zrobił gipsową formę maski pośmiertnej²⁵. W połowie kwietnia, w zakładzie Antoniego Krzyżanowskiego w Poznaniu, ukończono „maskę rąk”, z której rzeźbiarz Antoni Przybyła wykonał później „duplikat” czyli odlew z brązu²⁶.

Żona zmarłego zabrała wszystkie pamiątki do Gołuchowa. Dopiero po jej śmierci administrator gołuchowski Marian Szuman przesłał je do Kórnicka, wraz z listem²⁷:

²¹ Okoliczności śmierci Jana Działyńskiego opisuje A. Mężyński, *Jan Działyński 1829-1880*. Wrocław 1987, s. 296-299.

²² T. Żychliński, op. cit., R. X, s. 127. Mowę żałobną, wygłoszoną 10 kwietnia 1880, na nabożeństwie za duszę ś.p. Jana hr Działyńskiego w Kościele Bożego Ciała w Poznaniu, wydał drukiem ks. Wawrzyniec Chrustowicz.

²³ Nr inw. MK 4118.

²⁴ Informacja, z 4 kwietnia 1880, o przesłaniu fotografii „zapakowanych przez panią Mirską”. BK 7308, k. 81. Warto dodać, że w zbiorach Biblioteki Kórnickiej zachowały się także fotografie zwłok Tytusa Działyńskiego, leżących na katafalku, wykonane przez pracowników zakładu A. & F. Zeuschner z Poznania, sygn. III 766.

²⁵ Telegram z 31 marca 1880 od Marcelego Krajewskiego z Rzymu, adresowany do Zygmunta Celichowskiego. BK 7308, k. 83.

²⁶ BK 7308, k. 87, 89.

²⁷ List M. Szumana do Z. Celichowskiego z 10 czerwca 1899. BK 7308, k. 115-116. W przesyłce znalazły się: maska pośmiertna gipsowa (trzy odlewy), wpisane później do inwentarza Muzeum Kórnickiego pod numerem MK 2906; odlew brązowy rąk, dzieło Antoniego Przybyły (nr inw. MK 2891); rysunek zwłok Jana Działyńskiego wykonany w nocy po śmierci hrabiego przez Antoniego Gosiewskiego (nr inw. AO 699); dwie fotografie pośmiertne (nr inw. IV 1029); oprawny rysunek twarzy Jana Działyńskiego (nr inw. MK 3355). Do kompletu pamiątek z pogrzebu należałoby dodać liście z wieńca pogrzebowego, wykonane z blachy srebrnej (nr inw. MK 5648).

Życzeniem było ś.p. hr. Działyńskiej, która dopóki żyła nie chciała się rozstać z drogimi dla niej pamiątkami, aby one po jej śmierci, wróciły do starego gniazda Działyńskich do Kórnika.

Hrabiego Jana Działyńskiego upamiętnia w kościele skromna płyta epitafijna z czarnego marmuru, którą 15 lat po jego śmierci oddano do naprawy i odnowienia w zakładzie A. Krzyżanowskiego (do dziś widoczne jest jej pęknięcie)²⁸. Odświeżoną płytę przechowywano w zamku, dopiero w 1957 roku przekazano w depozyt do kościoła, gdzie zawisła na ścianie kaplicy Matki Boskiej Różańcowej²⁹.

Dwukrotnie jeszcze otwierano kryptę przy okazji ceremonii pogrzebowych. Po raz pierwszy – dla żony hr. Tytusa – Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich, która zmarła 10 lipca 1883 roku, na rękach swojej najstarszej córki Elżbiety, w Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Zwłoki wystawiono na widok publiczny w Sali Czerwonej, gdzie odbywały się nabożeństwa za duszę zmarłej. Następnie, jak wspomina T. Zychliński: „Przeszło 10 000 ludzi odprowadzało jej ciało do bram miasta, skąd je przewieziono do Kórnika”³⁰. W sobotę 14 lipca w Kórniku odbył się uroczysty pogrzeb. Ceremonię prowadził miejscowy proboszcz ks. Jan Nepomucen Janicki, który wygłosił prostą, lecz serdeczną mowę. Wydarzenie opisywano dość szeroko w prasie poznańskiej:

Od rana odbywały się w pięknie ozdobionym kościele kórnickim msze święte żałobne przez przybyłych z różnych stron Księstwa kapłanów odprawione; zwłoki od czwartku wieczora spoczywały na pięknym katafalku, otoczonym rzęsim światłem. [...] Nad otwartym grobowcem, mieszczącym w sobie zwłoki śp. hr. Tytusa i hr. Jana Działyńskich, stanęła licznie na ten żałobny obrządek zebrana rodzina, począwszy od pięknej i wyniosłej postaci hr. Augusta Zamoyskiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, książąt Radziwiłłów, Potockich, Sapiehów, Żółtowskich – aż do córek i wnuków, którzy w krótkim czasie po raz wtóry zgromadzili się nad tym grobowym kamieniem, zawierającym się ponad najzacniejszą matroną, jaką się poszczycić mogła nie tylko Wielko- – ale cała zaiste Polska [...]³¹.

Autorzy wspomnień o zmarłej powtarzali pochwały dla cech jej charakteru: skromności, łagodności i prostoty. Podkreślano, że wprawdzie nie pozostawiła po sobie trwałego i widocznego dzieła – jak Tytus, lecz była wzorową żoną, matką i wychowawczynią dzieci. Działalność charytatywna prowadzona przez hrabinę Celestynę ujawniła pełnię jej współczucia i miłosierdzia dla potrzebujących.

²⁸ Korespondencja pomiędzy Z. Celichowskim i zakładem A. Krzyżanowskiego z kwietnia i maja 1895, BK 7308, k. 111v i k. 113.

²⁹ Płytę wpisano do księgi inwentarzowej pod nr MK 4080.

³⁰ T. Zychliński, op. cit., R. X, s. 123-125.

³¹ Wycinek z „Dziennika Poznańskiego” z 16 lipca 1883, BK 7286, k. 306.

Ostatnią osobą, której zwłoki pochowano w krypcie, była zmarła 24 maja 1899 roku, córka hr. Tytusa – Cecylia Działyńska³². Przebieg uroczystości pogrzebowych opisał naoczny ich świadek, późniejszy burgrabia zamkowy Stanisław Małecki:

Oglądałem też w pałacu Działyńskich inny wspaniały pochód pogrzebowy. Zmarła wtedy w Poznaniu w domu przy ulicy Rycerskiej ostatnia z rodu po kądzieli, Cecylia Działyńska, właścicielka Granowa. [...] Dom [...] miał przybudowaną wieżę, z której można było widzieć Wartę. Na tę wieżę wprowadzano Cecylię Działyńską, aby mogła popatrzeć na miasto i dalszą okolicę, bo była kaleką wskutek wypadku. Pogrzeb [28 maja] szedł ulicą św. Marcina, Alejami Marcinkowskiego, ulicą Nową, Starym Rynkiem, przez Bramę Kaliską za Chwaliszewem, ulicą Tama, która szła przy odnodze Warty, ku kościołowi św. Rocha. Wieźli ją w białej trumnie na karawanie. Był to wspaniały pochód. Po jednej tylko stronie naliczyłem 30 księży. Pogrzeb [w poniedziałek 29 maja] był w Kórniku³³.

W ciągu przeszło 100 lat, jakie upłynęły od ostatniego pogrzebu, nie upamiętniono choćby tablicą informacyjną, spoczywających w krypcie osób, z wyjątkiem Teofili Potulickiej i Jana Działyńskiego³⁴. O tym, że pod kaplicą znajduje się ciało Cecylii Działyńskiej pamiętali tylko nieliczni. Na jej trumnie nie przybito nawet tabliczki z napisem³⁵. Zapomniano także o dzieciach, które ledwie zaznaczyły swoją obecność na świecie, a już umarły. Pozostały jedynie w pamięci zrozpaczonych rodziców i bliskich. Rychłego rozstania z dwojgiem swoich najstarszych dzieci doświadczyła córka Tytusa Działyńskiego – Elżbieta, żona Adama Konstantego ks. Czartoryskiego, wdowca po Wandzie (Augustie Wilhelminie Luizie Wandzie) z Radziwiłłów (1813-1845). Pierwsze z nich – Konstanty Xawery Zdzisław Teodor Jan, nazywany Jasiem, zmarł 23 lutego 1850 roku w Dreźnie, w wieku niespełna 3 miesięcy. Matka postanowiła pochować dziecko w Wielkim Księstwie Poznańskim. Dowiedziawszy się o tym Tytus Działyński udostępnił swojemu pierwszemu wnukowi miejsce w rodzinnym grobowcu

³² Dokumenty związane ze śmiercią i pogrzebem C. Działyńskiej. BK 3595. k. 193-208.

³³ S. Małecki, *Wspomnienia z mojego życia*, PBK, Z. 7: 1959. s. 151; Nekrolog *Ś.p. Cecylia Hrabianka z Kościelca Działyńska*, BK 7748/1, k. 131.

³⁴ Zachował się list Celestyny Działyńskiej do rzeźbiarza H. Dmochowskiego z 4 września 1861, w sprawie zamówionego, a nie zrealizowanego nagrobka dla hr. Tytusa, (za R. Kąsinowską, op.cit., s. 81), BK 7352/1. k. 230; Ponadto w zbiorze planów architektonicznych Biblioteki Kórnickiej znajdują się dwa projekty nagrobka z herbem Ogończyk, wykonane przez Enrico Marcconiego, nr inw. Pl 434, Pl 435.

³⁵ Tabliczki na trumnach w grobowcu kórnickim – projekt lub odrys tabliczek na trumnach Tytusa, Jana i Celestyny. BK 7285, k. 79. Napis na trumnę hrabianki Cecylii obiecał wykonać, na wzór „tabliczek już zamówionych”, jej spadkobierca – Zdzisław Czartoryski ze Starego Sielca, List Z. Czartoryskiego do Z. Celichowskiego z 28 lipca 1899, BK 3595. k. 202. Mimo to wspomnianej tabliczki nie wykonano.

w kościele kórnickim. Jadwiga Działyńska, późniejsza Zamoyska napisała, w związku z tym wydarzeniem, do siostry:

Moja najdroższa, próżna była twoja niespokojność co do sposobu w którym przyjęte będzie twoje drogie dziecię. Mogę ci powiedzieć że ci Papa nigdy wdzięczniejszy nie był, jak za ten dowód przywiązania. [...] Dziś Papa pojedzie do Kórnicka żeby przygotować wszystko na jego przyjęcie, a jutro Mama i my go tam zawieziemy. Ty nie wiesz moja droga Iziu, jak ja teraz będę lubiła chodzić do tego kościoła, w którym twój aniołek będzie spoczywać. Urwałam dwa listki bluszczu z wieńca, który mi Leydler [Laidler] powiedział był robiony przez ciebie – jeden z tych listków będzie dla mnie, drugi dla Jasia [...] w dziesiątej części nie mogę wystawić, co ty musisz czuć. Ja ci powiedzieć niemogę jak mi lżej od tego czasu, co on tu pomiędzy nami i tak kochany, jak ty zawsze byłaś. A jeżeli mnie tak bardzo przyjemnie, że on tu jest, mnie przy której on nigdy nie był – jakżesz okropnie musi być tobie, któraś mu życie dała która karmiąc go czułaś, że co chwilę dodajesz mocy temu życiu, bez której on na chwilę nie był w stanie się obejść, na którego główce pewno tyleś złożyła nadziei [...]³⁶.

Trumienkę z ciałem niemowlęcia przywiózł z Drezna Leydler, Elżbieta nie brała udziału w pogrzebie. Po powrocie do Drezna Leydler miał opowiedzieć jej przebieg ceremonii. Nazajutrz Jadwiga napisała do siostry:

Ręczę, że ci miło było słyszeć o serdecznym przyjęciu zrobionym dla twego aniołka. Ja się nad tym niebędę rozpisywać, bo ty pewno już o wszystkim wiesz, a mnie smutno do ciebie o tym pisać [...]³⁷.

Jadwiga wysłała siostrze w podarunku obrazek przedstawiający Jezusa po-grążonego w modlitwie w Ogrójcu. Miał on pomóc Elżbiecie wytrwać w absolutnym poddaniu się woli Bożej i zaakceptować zesłane cierpienie. Wbrew intencjom ofiarodawczyni, Elżbieta zupełnie inaczej zinterpretowała ten obraz – jako zapowiedź kolejnych nieszczęść. W związku z tym, w następnym liście Jadwiga zamieściła obszernie wyjaśnienia, dodając:

[...] ale bym chciała żebyś [...] ty starała się widzieć jasną i wesołą stronę tego – żebyś duszę dziecięcia widziała radosną w niebie, a nie jego ciało w grobie, chociaż i tam mogę ci ręczyć, niema nic przykrego odrażającego. Leży on sobie wprawdzie nie z ludźmi, ale samotnie [...] pod nim i wkoło niego pełno kwiatów i wieńców zaniesionych mu przez dzieci i matki. Przez dzieci – dla aniołka w niebie, a przez matki, w dowód współczucia dla matki anioła³⁸.

³⁶ List z 1 marca 1850. BK 7596/1. k. 54-55.

³⁷ List z 5 marca 1850, BK 7596/1, k. 56.

³⁸ List z 9 marca 1850, BK 7596/1. k. 60-62.

Nie ominęło Elżbiety Czartoryskiej kolejne nieszczęście. Jej drugie dziecko – córeczka, zmarła, również po krótkiej chorobie, 18 lipca 1852 roku w wieku 13 miesięcy. Mała Wandzia była ulubienicą rodziny, która wiązała z nią duże nadzieje. Zachwycano się niezwykłą urodą dziewczynki. Na krótko po jej przyjściu na świat hrabia Tytus zaproponował imię dla wnuczki. Chciał wyrazić szacunek dla poprzedniej żony Adama Konstantego ks. Czartoryskiego – Wandy, córki księcia Antoniego Radziwiłła. W liście do żony napisał:

[...] chciałbym, żeby jej [Elżbiety] córka nazywała się Wanda, widziałbym w tym imieniu jakieś przyjacielskie oświadczenie względem Radziwiłłów i czyn delikatności z strony Izi³⁹.

Rozstanie z kolejnym dzieckiem i zarazem pierwszą córką, było dla Elżbiety tragicznym doświadczeniem. Nie potrafiła się z nim pogodzić do końca życia. Do zwłok córki miała, bardzo osobliwy – dla jednych, wzruszający – dla innych stosunek. Wkrótce Czartoryscy zamieszkali w pałacyku Radziwiłłów w Ruhbergu (Ciszycy) pod Schmiedebergiem (Kowarami), a później w Rokosowie, gdzie dokonali żywota. T. Żychliński zapisał w nekrologu Elżbiety interesujące fakty z jej życia:

[...] młoda matka nie mogąc się żadną miarą rozstać z trumienką pięknej, jak niegdyś ów „Anioł z Ruhbergu”, dwuletniej córeczki, Wandzi, złożonej pierwotnie w kościele schmiedeberskim, zabrała ją z sobą do Rokossowa i tu umieściła, za pozwoleniem władz odnośnych, na chórze kaplicy zamkowej, gdzie obok niej codziennie odprawiała swe modły, aż nareszcie prochy tego ukochanego dziecięcia wraz z zwłokami matki na jej wyraźne życzenie przewiezione zostały tych dni [w kwietniu 1896 roku] na wieczny spoczynek na jutrosińskim cmentarzu⁴⁰.

Ciała Elżbiety i Wandzi Czartoryskich pochowano w Jutrosinie, w tymczasowym grobowcu, który krył już zwłoki księżniczki Anieli (1837-1869), córki ks. Adama Konstantego z pierwszego małżeństwa. Niezwykłe losy Wandzi Czartoryskiej są dla nas istotne z tego powodu, że na początku lat siedemdziesiątych XX wieku, podczas identyfikacji trumien stojących w krypcie Działyńskich, powstało przypuszczenie, że jedna z nich kryje prochy owej Wandzi.

Po 1899 roku kryptę Działyńskich otwierano co najmniej trzy razy, lecz informacje o celu wizyt lub wykonanych wewnątrz pracach są nader skromne. O wej-

³⁹ List z czerwca 1851, BK 7332, k. 494.

⁴⁰ T. Żychliński, op. cit., R. XVIII, Poznań 1896, s. 337-343. [s. 340]. Mianem „Anioła z Ruhbergu” określano Elizę, siostrę Wandy – pierwszej małżonki ks. Adama Konstantego Radziwiłła. Jej losy posłużyły za motyw powieści Oswalda Bauera *Engel von Ruhberg*, wydanej we Wrocławiu w 1889 roku.

ściu do podziemi wspomniał przedwojenny proboszcz kórnicki ks. Mieczysław Matuszek w swojej książce wydanej z okazji 500-lecia kościoła kórnickiego, omawiając krótko postać Teofili Potulickiej⁴¹. Prawdopodobnie o tym samym otwarciu krypty pisał naczelnik Fundacji Zakłady Kórnickie – Antoni Pacyński do architekta Mieczysława Powidzkiego, zapominając o ostatnim pochówku Cecylii Działyńskiej, sprzed trzydziestu czterech lat:

Jutro w sobotę otworzę kryptę w kościele w Kórniku, w której spoczywają Działyńscy. Krypta ta nie była odkrywana przez jakiejs 60 lat, od śmierci śp. Jana Działyńskiego. Chciałbym, ażeby Pan przy tem był obecny, ponieważ prawdopodobnie będzie potrzeba pewnych naprawek⁴².

Kolejne wejście do krypty miało miejsce we wrześniu 1969 roku. Odnotowała je Alina Chyczewska – kierownik Działu Muzycznego Biblioteki Kórnickiej, opierając się na informacji księdza proboszcza Ignacego Neumanna⁴³. Wewnątrz pomieszczenia znaleziono 7 trumien, które zidentyfikowano na podstawie przytwierdzonych tabliczek z napisami.

- Pierwsza trumna od lewej: *Adam Tytus Hr. z Kościelca wojewodzie / Działyński / major wojsk polskich w r. 1831 / ozdobiony krzyżem wojskowym pro Virtute Militare / ur. w Poznaniu d. 24 grudnia 1796 r. / um. w Poznaniu d. 12 kwietnia 1861 r.*
- Druga trumna od lewej: *Jan Działyński / żołnierz z r. 1863 / ostatni z rodu / ur. w Kórniku d. 28 września 1829 r. / um. w Kórniku d. 30 marca 1880 r.*
- Trzecia trumna od lewej: *Gryzelda Celestyna / z hr. Zamoyskich / hr. Tytusowa Działyńska / ur. w Zamościu d. 16 września 1804 r. / um. w Poznaniu d. 10 lipca 1883 r.*
- Czwarta trumna od lewej: duża – wewnątrz w dobrym stanie, cynkowa.
- Piąta trumna od lewej: podwójna, wewnątrz cynkowa, starszego dziecka.
- Szósta trumna od lewej: *Ś.P. / KONSTANTY XAWERY ZDZISŁAW TEODOR / JAN CZARTORYSKI / SYN ADAMA KONSTANTEGO I ELŻBIETY Z DZIAŁYŃSKICH / * 4 XII 1849 / † 23 II 1850 / W DREŻNIE / R. I P.*

Osobno, w bocznym zakątku, leżała w szczątkach mała trumna zawierająca resztki kości i czaszkę tzw. „Białej Pani”.

Następne wejście miało miejsce w styczniu 1972 roku, o czym świadczy notatka Zofii Krygierowej kierownika Działu Muzycznego Biblioteki Kórnickiej⁴⁴.

⁴¹ M. Matuszek, op. cit., s. 31.

⁴² Pismo z 30 czerwca 1933, BK 8580, k. 8.

⁴³ Dokument z 21 października 1969 w archiwum BK PAN.

⁴⁴ Notatka do akt dot. Mauzoleum Działyńskich w kośc. Par. w Kórniku, z 28 stycznia 1972 w archiwum BK PAN.

Brali w nim udział: proboszcz ks. I. Neumann, dyrektor biblioteki dr Stefan Weyman, Z. Krygierowa, Antoni Molik, Kazimierz Małecki i stolarz Stanisław Kozłowski. Wewnątrz znaleziono „zmurszałą i rozpadniętą” drewnianą trumnę Tytusa Działyńskiego, mieszczącą trumnę cynową. „Zmurszała i rozpadnięta” była również drewniana trumna Jana Działyńskiego, mieszcząca trumnę cynową, roznitowaną, zawierającą zwłoki zmarłego: szkielet w czarnym garniturze i obuwiu (ubranie względnie dobrze zachowane). Obok niej stała ozdobna, cynowa trumna Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej, zachowana w dobrym stanie. Sąsiadowała ona z uszkodzoną trumną drewnianą osoby dorosłej, bez napisu, zawierającą trumnę cynową. Zidentyfikowano ją, według oświadczenia K. Małeckiego, jako trumnę Cecylii Działyńskiej. Najbliżej wejścia do krypty leżały dwie trumienki drewniane „nadbutwiałe”, mieszczące mniejsze trumienki cynowe, przy czym o jednej drewnianej wspomniano, że była nieco „rozpadnięta”. Trumienka leżąca bliżej wejścia była opatrzona tabliczką, świadczącą o tym, że wewnątrz znajdują się prochy małego Jasia Czartoryskiego. Druga trumienka była identyczna w wielkości i w formie, lecz pozbawiona napisu.

W oddzielnym wąskim pomieszczeniu po lewej stronie od wejścia, przy ścianie południowej znaleziono zniszczoną, małą, profilowaną trumienkę drewnianą, zawierającą czaszkę i część luźnych kości. Ustalono, że: „wg tradycji, poświadczonej istnieniem w tym miejscu w kaplicy marmurowego grobowca, są to zwłoki Teofili z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej zm. w 1790 i pochowanej w kościele kórnickim”.

Uczestniczący w otwarciu krypty postanowili:

1. wykonać dwie nowe trumny drewniane dla Tytusa, Jana Działyńskich oraz małą dla szczątków Teofili Potulickiej,
2. zreperować pozostałe trumny,
3. zidentyfikować trumny pozbawione napisów i uzupełnić brakujące napisy,
4. uporządkować mauzoleum i wybielić sklepienie,
5. sfotografować mauzoleum i trumny przed i po wykonaniu prac,
6. sfotografować zwłoki Jana Działyńskiego,
7. przygotować projekt wieka na wejście do krypty.

Dziś wiadomo, że udało się zrealizować tylko część założonego planu. Mistrz stolarski S. Kozłowski wykonał trzy nowe trumny. Zidentyfikowano trzy nie opisane trumny i przygotowano dla nich projekt brakujących podpisów: *TEOFILA z DZIAŁYŃSKICH / 1v. SZOLDRSKA, wojewodzina łączycza / 2 v. POTULICKA, starościna borzechowska / ur. 28 grudnia 1714 w Runowie / zm. 26 listopada 1790 w Kórniku ; CECYLIA hr. DZIAŁYŃSKA / ur. d. 16 września 1836 r. w Wysocku / um. d. 24 maja 1899 r. w Poznaniu. Drugą trumnę dziecięcą zidentyfikowano jako należącą do wspomnianej Wandzi Czartoryskiej, wobec tego przygotowano następujący projekt napisu: *WANDA CZARTORYSKA / córka Ada-**

ma Konstantego i Elżbiety z Działyńskich / ur. 20 VI 1851 w Ruhrbergu / zm. 18 VII 1852 w Dreźnie. Napisów tych jednak nie wykonano.

Mauzoleum zostało uporządkowane, a sklepienie pobielono. Jedyna dokumentacja fotograficzna, zachowana w zbiorach Biblioteki, ukazuje stan wnętrza w trakcie prac nad nowymi trumnami dla Tytusa i Jana Działyńskich, zniszczoną trumienkę ze szczątkami „Białej Damy” oraz dwie trumienki dziecięce⁴⁵. Wejście do grobowca okryła stara, uszkodzona płyta kamienna, gdyż nową, z czarnego marmuru, położono dopiero w 2006 roku.

Mauzoleum Działyńskich zajmuje piwniczną kondygnację Kaplicy Matki Boskiej Różańcowej Kórnickiej. Wejście do krypty wiedzie przez prostokątny otwór, umiejscowiony w nawie głównej, u stóp granitowych stopni, po których wchodzi się do kaplicy. Pomieszczenie nakryte jest sklepieniem, z grubsza otynkowane i wyłożone posadzką ceglana. Do wnętrza dociera nisko światło przez okienko wykute w południowej ścianie kaplicy. Jego zewnętrzny otwór znajduje się tuż nad ziemią. Krypta podzielona jest na dwa pomieszczenia za pomocą ściany z wykutym pośrodku prostokątnym przejściem. W zasadniczej – zachodniej części krypty, na posadzce, wymurowano niewysoki cokół pod trumny. Cokół ten, ozdobnie profilowany, ciągnął się początkowo wzdłuż zachodniej ściany krypty. Później, w miarę przybywania nowych trumien, był stopniowo rozbudowywany w kierunku wschodnim. Ostatnich modyfikacji dokonano w 2006 roku. Przestrzeń drugiego pomieszczenia jest uszczuplona przez masywną podstawę, na której wspiera się nagrobek Teofili Potulickiej. Po prawej jego stronie, wzdłuż południowej ściany krypty, stała trumienka z domnicmanymi szczątkami „Białej Damy”.

We wnętrzu krypty, po jej ostatnim otwarciu, ujawniły się znaczne zniszczenia poczynione przez wilgoć i grzyby, które obróciły w proch drewno dębowe trumien zbudowanych zaledwie 35 lat temu. Pod oknem piętrzyła się spora ilość śmieci. Później okazało się także, że niektóre szczątki kostne zostały, w ciągu dziesięcioleci, dość poważnie wymieszane. Prace porządkowe rozpoczęto 24 sierpnia 2006 roku od zbadania zawartości zniszczonej trumienki ze szczątkami Jasia Czartoryskiego. Po podniesieniu zmurzałej pokrywy okazało się, że w trumnie przeznaczonej dla kilkumiesięcznego dziecka nie było dodatkowej blaszanej trumienki z jego szczątkami. Wnętrze wypełniały kości osoby dorosłej. Ciało zmarłego Jasia transportowano z Dreżna, zatem musiało być należycie zabezpieczone. Z. Krygierowa wspomniała wprawdzie w 1972 roku, że w obu trumnach dzie-

⁴⁵ Zbiory fotograficzne Biblioteki Kórnickiej, nr inw. II 5056-5064.

cięcych znajdowały się mniejsze – cynowe. Prawdopodobnie jest to wynikiem pomyłki, gdyż wcześniejszy spis trumien wymienia tylko jedną wewnętrzną, blaszaną trumienkę.

Trumna Jasia Czartoryskiego zawierała zatem kości osoby dorosłej, wymieszane z fragmentami jedwabnych i bawełnianych tkanin i pasmanterii (zachowano ich próbki) oraz zbutwiałych desek. W tym pozornym bałaganie można było dostrzec pewien porządek. Szkielet ułożono bowiem w miarę starannie warstwami z zachowaniem, o ile to było możliwe w tak małej skrzynce, układu anatomicznego. Można się jedynie domyślać, skąd owe kości się tam znalazły. Gruntownych porządków w krypcie, związanych z przygotowaniem miejsca dla nowych zwłok, dokonywano przed każdym pogrzebem. Zapewne trumna, w której spoczywały zwłoki, rozpadła się. Usunięto ją z krypty, a zawartość przełożono do stojącej w pobliżu trumny dziecięcej, najwidoczniej wówczas pustej. Przypuszczam, że tak poważne porządki i przesunięcia przeprowadzono w krypcie dopiero w XX wieku, a ściślej za czasów ks. M. Matuszka. Wcześniej – za życia Elżbiety Czartoryskiej i jej rodzeństwa, z pewnością nikt nie odważyłby się naruszać trumny ze zwłokami jej dziecka.

We wspomnianej trumience leżał niemal kompletny szkielet osoby zmarłej w wieku *senilis*⁴⁶; z dużym prawdopodobieństwem można określić go jako szkielet kobiety. W skład szkieletu wchodziła czaszka o łagodnych kształtach, ze słabo wykształconą gładyszka i słabo zaznaczonymi łukami brwiowymi, wysokimi zaokrąglonymi oczodołami o zaokrąglonych krawędziach, słabo wystającymi łukami jarzmowymi, słabo wykształconą guzowatością potyliczną zewnętrzną i wyraźnie wykształconym kolcem nosowym przednim. Wielkość wyrostków sutkowatych i pozostałych przyczepów mięśniowych sugeruje delikatną budowę ciała. Osoba, do której należała czaszka, na długo przed śmiercią utraciła większość zębów, wyrostki zębodołowe szczęki i zuchwy zanikły lub zarosły.

Zastosowanie, na zasadzie ciekawostki, tablic L. Manouvriera do oznaczenia wzrostu osoby na podstawie długości kości kończyn (w tym przypadku ramiennej, promieniowej, udowej i piszczelowej) dało wyniki zawierające się w granicach 152-158 cm⁴⁷. Była to zatem osoba, według współczesnych norm, niewysoka. Znaleziony szkielet dostarcza nieco wiadomości o stanie jej zdrowia. Otóż rysuje się obraz starszej osoby dręczonej dolegliwościami (o braku zębów wspo-

⁴⁶ *Senilis* – faza wieku, począwszy od 55-60 roku życia. Wiek oszacowano na podstawie obliteracji szwów czaszkowych. (obliteracja kompletna), stanu uzębienia i cech starczych zuchwy. Płeć określono na podstawie wymiarów i cech czaszki (zasadniczo opierając się na jej cechach opisowych, gdyż wyniki pomiarów nie były jednoznaczne – mieściły się w zakresie zmienności właściwym dla czaszek żeńskich i męskich), ale przede wszystkim miednicy.

⁴⁷ Tablice L. Manouvriera oraz sposoby pomiarów kości opublikowano w: J. Piontek, *op. cit.*, s. 175-177.

mniano już wcześniej), które musiały przysparzać jej cierpień. Na krawędziach trzonów kręgów piersiowych i lędźwiowych widoczne były zaawansowane zmiany zwyrodnieniowe w postaci osteofitów. Dwa kręgi piersiowe stanowiące segment ruchowy były zrosnięte trzonami (w przedniej części) oraz wyrostkami stawowymi. Prawy obojczyk był zrosnięty z rękojęścią mostka. Natomiast na trzonach kości długich kończyn – zwłaszcza piszczelowych i ramiennych można było zaobserwować podłużne ubytki tkanki kostnej.

Szkielet starszej osoby spoczął w nowej trumnie blaszanej i drewnianej, którą ustawiono u podstawy nagrobka Teofili Potulickiej. Znaleziono pośród niego 4 drobne kości, po sfotografowaniu, złożono w innej blaszanej trumience przeznaczonej dla pojedynczych kości dzieci i osób dorosłych.

Druga – od strony wejścia trumna dziecięca, mieściła trumienkę blaszaną, wobec której, w 1972 roku, wysuwano przypuszczenia, że kryje szczątki Wandzi Czartoryskiej. Ze względu na stosunkowo dobry stan zachowania blachy, skrzynkę pozostawiono nienaruszoną. Umieszczono ją w nowej trumience drewnianej we wschodnim pomieszczeniu krypty, wzdłuż ściany południowej, na miejscu zajmowanym dotąd przez domniemane kości Teofili Potulickiej. Wiedza o tym, czyje szczątki spoczywają wewnątrz, pozostanie tajemnicą.

Trzecia, rozsypująca się duża trumna drewniana kryła trumnę cynową z ciałem Cecylii Działyńskiej. Blacha była wprawdzie zniszczona przez korozję, lecz pozostawiono ją nienaruszoną i ostrożnie przełożono do nowej trumny drewnianej, do której zainstalowano oryginalne, oczyszczone uchwyty, okucia i śruby oraz nowy napis. Stojący obok ozdobny sarkofag cynowy z mosiężnymi okuciami i tabliczką, zawierający zwłoki Celestyny Działyńskiej zachował się w dobrym stanie. Sarkofag wyniesiono na powierzchnię celem oczyszczenia, a następnie postawiono na miejscu, które zajmował poprzednio.

Piąta trumna – licząc od wejścia, należała, jak informował napis na tabliczce, do Jana Kantego Działyńskiego. Widok jej wnętrza odpowiadał opisowi w notatce Z. Krygierowej z 1972 roku. Zeszkielecowane zwłoki Jana Działyńskiego, ubrane w czarny garnitur i czarne buty ze skóry, spoczywały w takiej pozycji, w jakiej przedstawiają hrabiego fotografia oraz rysunki pośmiertne – ułożone na wznak, z dłońmi splecionymi. Jedyne czaszka osunęła się i spoczęła na lewym boku. Wnętrze trumny było wypełnione dużą ilością wiórów drzewnych. Szkielet był kompletny i doskonale zachowany. Brakowało jedynie kilku zębów, wskutek wypadnięcia pośmiertnego (mimo to zębów w trumnie nie znaleziono). Na piersiach zmarłego leżało niewielkie owalne puzderko ze srebrnej blachy. Pozostałości nici wskazywać mogą, że zawieszono je na szyi zmarłego. Pokrywa puzderka wyposażona była w szybkę, pozwalającą widzieć w jego wnętrzu relikwie, umocowane na tkaninie i opatrzone nieczytelnym dziś podpisem. Na tylnej ścianie relikwiarza wytłoczono symbol Najświętszego Serca Pana Jezusa: serce otoczo-

ne koroną cierniową, zwieńczone krzyżem pośród płomieni. Relikwiarz ma kształt „Tarczy Najświętszego Serca” – owalnego kawałka tkaniny, zapewniającej błogosławieństwa i duchową ochronę noszącej ją osobie⁴⁸. Po oczyszczeniu, zwłoki przelożono do nowej trumny cynowej i zewnętrznej drewnianej, z zachowaniem oryginalnych okuć. Relikwiarz po sfotografowaniu włożono z powrotem do trumny. Korzystając z okazji, zmierzono zwłoki hrabiego Jana w ułożeniu w trumnie – wynik był bliski 175 cm. Zastosowanie tablic L. Manouvriera pozwoliło określić ów wzrost na średnio 177 cm. Oglądając dostojny, smukły szkiclet Jana Działyńskiego trzeba przyznać rację słowom T. Żychlińskiego ze wspomnienia pośmiertnego o hrabim:

[...] Wysokiego wzrostu, cokolwiek pochylony, miał w całej swej postawie wiele godności. Ze wszystkich jego portretów najlepszym jest ten, który Leon Kapliński malował⁴⁹.

Powstaje przy tej okazji pytanie: dlaczego trumna cynowa Jana Działyńskiego była otwarta? Odpowiedź jest, jak się okazuje, zaskakująca i ujawnia mało znane fakty związane z losami ostatniego z kórnickich Działyńskich. W zachowanych notatkach sekretarza Jana Działyńskiego – Zygmunta Celichowskiego znajduje się opis szczegółów choroby, śmierci i pogrzebu Jana Działyńskiego, ze szczególnym uwzględnieniem okoliczności w jakich hrabia wyraził swoją ostatnią wolę⁵⁰. Z. Celichowski spisał swoją relację, poczynawszy od pierwszego spotkania z Janem Działyńskim w 1869 roku. Zaznaczył, że hrabia Jan był w pełni świadomy w momencie podpisywania ostatniej woli i uczynił to dobrowolnie. Warto zamieścić fragment tej relacji zwłaszcza odnoszący się do wydarzeń po pogrzebie:

Godzina śmierci [Jana Działyńskiego] zbliżała się. Trzeba było podtrzymać poduszki pod głową chorego, gdyż doktor twierdził, że w chwili opuszczenia zupełnego głowy śmierć bezzwłocznie nastąpi. Tymczasem przybyli pp. Grudzińscy. Wkrótce potem w obecności rodziny zamknął P. Jan powicki na zawsze.

⁴⁸ Zdaniem Barbary i Zygmunta Dolczewskich wewnątrz umieszczono relikwie św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690). Doświadczyła ona, w klasztorze Nawiedzenia NMP w Paray-le-Monial, objawień, które przyczyniły się do rozpowszechnienia nowych form kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Małgorzatę Marię beatyfikowano w 1864 roku, zaś kult Tarczy Najświętszego Serca został oficjalnie zatwierdzony w 1870 roku przez papieża Piusa IX.

⁴⁹ T. Żychliński. op. cit., R. X, s. 127. Portret Jana Działyńskiego namalowany przez L. Kaplińskiego w 1864 roku znajduje się w zbiorach Muzeum Ordynacji Czartoryskich w Gołuchowie (nr inw. Mp 70). Kopia T. Kwiatkowskiego z 1884 roku – w zbiorach Biblioteki Kórnickiej (nr inw. MK 3310).

⁵⁰ BK 7308, k. 117-123.

Eksportacja zwłok z zamku do kościoła w Kórniku odbyło się w piątek 2 kwietnia, pogrzeb nazajutrz w sobotę. Przy spuszczeniu trumny do grobu rodzinnego pod kaplicą w kościele – wuj zmarłego hr. August Zamoyski złamał szablę nad trumną, ks. Marceł Czartoryski przełamał pieczęć a p. Marceł Żółtowski strzaskał tarczę herbową nad trumną ostatniego męskiego potomka rodu Działyńskich. Dla pamiątki winienem jeszcze wspomnieć, że po pogrzebie hr. Jana objawiły się wątpliwości, czy hr. Jan rzeczywiście umarł, czy nie popadł w letarg tylko. Dla nas, co byliśmy przy śmierci, nie mogła ta rzecz być wątpliwą, ale kto śp. Pana Jana widział po śmierci, mógł być uderzony nadzwyczaj pogodnym i spokojnym wyrazem twarzy zmarłego. Był to spokój śmierci, który brano za sen. Zdaje, że pierwsza wzbudziła tę wątpliwość ks. Marcelina Czartoryska, a podzielała ją p. hr. Anna Potocka. Na instancję też głównie p. hr. Potockiej – a za zezwoleniem pani hrabiny Janowej – udaliśmy się do grobowca, który jeszcze nie był zamurowany – i w obecności tych pań i przywołanego lekarza otworzyliśmy trumnę. Ten sam spokój panował jeszcze na twarzy, ale oznaki śmierci – mianowicie w oczach – były widoczne. To właściwie było ostatnie pożegnanie śp. Pana Jana.

Fakt śmierci Jana Działyńskiego był oczywisty dla Z. Celichowskiego. Z właściwą sobie skrupulatnością odnotował „dla pamiątki” wydarzenie związane z ponownym otwarciem trumny hrabiego, uznając wszelkie wątpliwości za nieuzasadnione, a całą sprawę za zamkniętą. Dla siostry Jana – Anny sprawa nie była jednak oczywista. Jej niepokojące przeczucia udzieliły się kolejnym siostronom: Elżbiecie i Cecylii. Anna wysłała z Rymanowa telegram do Z. Celichowskiego i list do proboszcza ks. J.N. Janickiego z prośbą o pozostawienie trumny i krypty otwartej. W kolejnym liście wyjaśniła Z. Celichowskiemu powód swojego zaniepokojenia. Warto zamieścić dłuższy fragment tego interesującego dokumentu:

Szanowny Panie,

Telegram mój musiał Pana bardzo zadziwić – Nie powiem tego żebym miała uczucie czy przeczucie że brat mój jest w letargu, ale pomimo tego jest tyle powodów zniewalających do tego przypuszczenia że ich sobie lekceważyć nie podobno.

W niedzielę po południu tj. 6-go dnia po śmierci kazałam sobie w lochu trumnę jeszcze otworzyć, najmniejszej oznaki zepsucia niema, usta są różowe (gipsem tylko przy odlewaniu maski zabielone), paznokcie różowe, niema ciała żadnej sztywności. Twarz wcale nie zmieniona, nos nie ściągnięty, nie ma tej bledkości śmiertelnej jaka być powinna. Powróciwszy do domu i rozmówiwszy się z jego żoną napisałam z jej polecenia do Proboszcza żeby lochu nie kazał zamykać i żeby śrubki przy trumnie wykręcić kazał. Zrobiłam to jednakże dla tego tylko, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, bo nie wierzyłam, aby był w letargu. Potem pojechałam do Poznania. Wtem pierwsze zapytanie mojej siostry było „Ale czyście go w letargu nie pochowali” – przyjechałam do Rokosowa druga siostra tem samem zapytaniem mnie przywitała – Dziwiło mnie to ich przeczucie, teraz Zdzisław Czartoryski opowiedział mi rzecz, która już na serwo mnie zaniepokoiła. Mówi że brat mój po długim konaniu wyprężył się cały jakoby kurczowo i chwilę

był bez znaku życia, wszyscy powiedzieli że już skończył, wtem roztworzył oczy poszukał ręką żony ręki obejrzał się na wszystkie strony, wytrzeszczył bardzo oczy i przestał oddychać. – To jest zupełnie nie naturalna śmierć, zwykle gdy to wykrzywienie przychodzi i naprężenie (tyle umierających widziałam !) to już nicma żadnej władzy ani siły i to wyprężenie jest ostatniem – a tu potem takie jeszcze oznaki przytomności i życia to już rzecz niepojęta. Zaczynam myśleć że doprawdy jest w tem coś niezwykłego i proszę Pana na wszystko święte każ Pan albo trumnę trzymać otwartą i loch dopóki prawdziwych oznak zepsucia nie będzie, albo jeśli się temu przepisy policyjne sprzeciwiają niech Pan tam zaprowadzi doktora, ale to Pulvermachera, albo z Poznania sprowadzić trzeba bo ten Głabisz lekko zbyt rzeczy bierze i niech zrobi jakie próby n.p. niech krew puści, albo niech patrzy czy palce są różowe przy świecy, albo niech lak topi na piersiach i.t.p. – Tak zostawić nie można [...] W imieniu całej rodziny więc proszę Pana na wszystko, abyś Pan sam był łaskaw udać się na miejsce i jeżeli silnych oznak zepsucia nicma, trumnę każ zostawić otwartą. Ja w liście Xiędza Proboszcza prosiłam tylko, aby śrubki były odkręcone, ale to nie wystarcza, bo był by brak powietrza w zamkniętej trumnie. Spodziewam się że jakkolwiek się te przypuszczenia Panu się wydadzą nieuzasadnione nie zechcesz Pan odmówić tak słusznej proźbie naszej, proszę niech Pan będzie łaskaw napisać mi do Rymanowa (powiat sanocki) że środki zostały przedsięwzięte bo myśl o tem że brat mój żywcem pogrzebany dzień i noc mnie będzie prześladowała [...] ⁵¹.

Zygmunt Celichowski zapewne przychylił się do prośb Anny Potockiej i pozostawił trumnę otwartą. Po pewnym czasie trumnę i kryptę zamknięto, lecz wewnętrzna trumna cynowa pozostała otwarta aż do 2006 roku. Warto dodać, że wątpliwości związane ze śmiercią Jana Działyńskiego opisano w literaturze medycznej. Po raz pierwszy uczynił to znany specjalista z zakresu medycyny sądowej prof. Tadeusz Marcinkowski w swoim podręczniku, w rozdziale omawiającym śmierć pozorną⁵². T. Marcinkowski był wieloletnim przyjacielem Józefy Orańskiej, pierwszej kustosz Działu Muzealnego Biblioteki Kórnickiej, wykonywał dla niej fotografie eksponatów Muzeum Kórnickiego i wewnątrz zamkowych. Zapewne w Kórniku poznał losy pośmiertne Jana Działyńskiego.

Szósta, zniszczona drewniana trumna, stojąca pod ścianą południową krypty, należała do Tytusa Działyńskiego. Znajdująca się wewnątrz trumna cynowa była znacznie zniszczona przez korozję. Umieszczono ją ostrożnie w nowej drewnianej trumnie, a dopiero później rozcięto i usunięto blaszaną pokrywę.

Zwłoki Tytusa Działyńskiego, z dłońmi splecionymi na piersiach, spoczywały na poduszkach, ubrane w garnitur, płaszcz z grubego brunatnego sukna i czar-

⁵¹ List A. Potockiej do Z. Celichowskiego z datą (wg stempla) 10 maja 1880. BK 3595, k. 100-103.

⁵² T. Marcinkowski, *Medycyna sądowa dla prawników*, Warszawa 1993, s. 114.

ne skórzane, niskie buty. Poły płaszcza obwiązane były czarną taśmą. W okolicy lewego barku hrabiego Tytusa leżał, przyklejony do sukna, niewielki krzyżyk z metalową figurą Chrystusa Ukrzyżowanego, z inicjałami INRI oraz mosiężnym uszkiem do zawieszenia. Zarówno ubiór jak i wybite trumny było stosunkowo dobrze zachowane, z wyjątkiem rejonu głowy i szyi zmarłego. Tu nastąpiły dość poważne uszkodzenia: w dnie i bocznych ścianach trumny cynowej były dziury, tkaniny uległy zniszczeniu – wręcz rozsypywały się pod wpływem dotyku. W stosunkowo dobrym stanie przetrwały jedynie frędzle z poduszki w intensywnie zielonym kolorze. Szkielet był kompletny na odcinku od stóp do obojczyka. Odcinek szyjny kręgosłupa i czaszka uległy uszkodzeniom. Na części mózgowej czaszki zachowały się pozostałości skóry wraz z włosami, natomiast część twarzowa została poważnie uszkodzona. Wyłamana szczęka, połamane kości jarzmowe i nosowe, pęknięcie na połączeniu kości nosowych z kością czołową, brak żuchwy oraz dwóch pierwszych kręgów szyjnych – takie uszkodzenia nie zostały spowodowane naturalnymi procesami rozkładu. Istnieje przypuszczenie, że doszło do włamania do trumny. Nie wiadomo jednak kiedy i w jaki sposób miało by do niego dojść, gdyż widoczne dziś zasadnicze uszkodzenia trumny cynowej spowodowała korozja.

Szczałki Tytusa Działyńskiego, potraktowane niegdyś dość brutalnie, pozostawiono nienaruszone. Wykonano nową pokrywę i zalutowano trumnę blaszaną, a następnie przykryto wiekiem od trumny drewnianej z zamontowanym oryginalnym napisem oraz okuciami.

Nadszedł wreszcie moment uporządkowania trumienki ze szczątkami przypisywanymi Teofilowi z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej, spoczywającym samotnie, nieco na uboczu. Zaistniała unikalna okazja zweryfikowania wyobrażeń i legend o kórnickiej „Białej Damie” z rzeczywistością – materialnymi pozostałościami żyjącej przed wiekami osoby. Osiągnięcia Teofilii Potulickiej w zakresie rozwoju majątności kórnickiej są znane. Istotę jej sukcesu krótko i trafnie scharakteryzował syn – Feliks:

[...]zasługi matki mojej, które sobie zjednała u publiczności w tym co się tyczy zachowania porządku w dobrach; pilność i przenikliwość w rządach ekonomicznych; staranności Jej w interesach prawnych [...]”⁵³.

O samej Teofilii Potulickiej niewiele jednak wiadomo. Jej biografowie mają do dyspozycji nieliczną zachowaną korespondencję i dokumenty. Na wspomnienie o Pani Teofilii w wyobraźni rysuje się obraz kobiety z jedyne go znanego portretu „Białej Damy”, namalowanego około 1754 roku, pochodzącego z kościoła

⁵³ BK 5464, k. 10.

w Runowie Krajeńskim, a wiszącego obecnie w Jadalni Zamku Kórnickiego⁵⁴. Obraz ten był dwukrotnie „restaurowany” – po raz pierwszy w 1854 roku i zdaniem konserwatorów mógł zostać przemalowany. Być może „Białą Damę” sportretowano także na obrazie przedstawiającym widok Bnina i Kórnicka ze sztafżem. Tu pośród fantastycznych budowli, które malarz zlokalizował na półwyspie Szyja w Bninie, przechadza się dama w towarzystwie służącego – Murzynka. W głębi ukazany jest Bnin oraz Kórnik z najważniejszymi osiągnięciami budowlanymi Teofili Potulickiej: dwoma ratuszami, przebudowanymi kościołami i zamkiem⁵⁵.

Osobowość Teofili starał się scharakteryzować autor wspomnienia pośmiertnego:

Życie całe J.W. Starościны zawsze powodowane rozumem *Aperuit os suum sapientiae* i szczęśliwe wprze ciągu długiego życia [...] a szczęśliwy skutek takowego życia, śmierć spokojna iaką umarła [...]⁵⁶.

W innym miejscu autor wspomniał, że wiodła życie surowe, wstrzemięźliwe, waząc ewentualne skutki swoich działań. Postawił Teofilę za wzór wszystkim, niezależnie od ich roli społecznej:

W życie tey ś.p. Pani wpatrzywszy się całe, niech się zadziwią Mężowie Jey rozsądkowi, i stałości umysłu: niech się zawstydzą żenne, nad Jey rżądem Domu, i ścisłem obowiązków stanu wykonaniem. Niech naśladuią niezenne Jey ostrożności, i nieprzerwaney tylko czytaniem rąk własnych pracy [...]⁵⁷.

O charakterze Teofili, o tym że wiodła życie samotnicze, można wnioskować z następnego fragmentu:

Zyla wśród świata, zupełnie duchem oddalona od niego, nie z tego zaś iak wielu powodu świat opuszczają, będąc od niego wprzód wzgardzeni, albo [...] dopieroż nie dla wysączenia aż do dna samego roskoszy światowych przez rozpustę [...] ale rozumem powodowana, z cudzego doświadczenia świat dobrze znając, świat tę to niewolą wieczną, na którym nikt nie żyje dla siebie, a gdzie aby bydź szczęśliwy, potrzeba całować swoje kaidany i kochać swoją niewolą⁵⁸.

⁵⁴ B. Dolczewska, *Galeria portretów rodzinnych w Kórniku. Obrazy z XVII i XVIII wieku*, PBK, Z. 25: 2001, s. 277.

⁵⁵ Obraz, nr inw. MK 3261, poddany konserwacji w 2004 roku, zawisł w Czarnej Sali Zamku Kórnickiego. Wówczas to dr W. Karkucińska zidentyfikowała przedstawiony widok jako kraj-obraz okolic Bnina i Kórnicka.

⁵⁶ I.Giecy, op. cit., s. [7].

⁵⁷ I.Giecy, op. cit., s. [12].

⁵⁸ Tamże.

Zastanawiającymi są wspomniane tu „kajdany” i „niewola”, których zaakceptowanie ma być warunkiem szczęśliwego życia. Czy są to może kajdany cierpień fizycznych, ograniczenia spowodowane chorobami i niedomaganiem ciała? Dzięki dr W. Karkucińskiej wiadomo, że „Biała Dama” skarżyła się na „afekcję nogi”, która uniemożliwiała jej wychodzenie z domu. Ponadto zachowana w zbiorach Biblioteki Kórnickiej korespondencja Teofili z lat osiemdziesiątych XVIII wieku pozwala zaobserwować postępujące trudności w pisaniu – specyficzne, nieznaczne, lecz jak się wydaje, szybkie drżenie ręki, powodujące, że tekst staje się nieczytelny. Być może w przyszłości uda się, na podstawie nieznanymi dziś źródeł, nakreślić bardziej szczegółowy obraz kórnickiej „Białej Damy”. Losy jej doczesnych szczątków, od czasu pochówku w krypcie Działyńskich w 1790 roku, również nie są znane. Jak wspomniano w notatkach z dwóch wizyt w grobowcu odbytych w latach 1969 i 1972 – we wschodnim pomieszczeniu krypty, w okolicy podstawy nagrobka, stała niewielka trumienka. Nie miała tabliczki informacyjnej ani innych cech, które pozwoliłyby zidentyfikować złożone wewnątrz kości jako pozostałości Teofili Potulickiej. Proboszcz kórnicki ks. M. Matuszek, który przeprowadził, przed obchodzoną uroczystością w 1937 r. rocznicą 500-lecia kościoła kórnickiego, gruntowny remont budowli, zapewne osobiście oglądał domniemane szczątki Teofili. W swojej książce napisał o niej:

Umarła w 1790, przed kilku laty istniało z niej tylko kilka kostek, piękna czaszka i kilka wiórów z trumny, co wszystko włożono do nowej trumny, stojącej właśnie pod pomnikiem⁵⁹.

Zastanawiającą jest wiadomość, że zaledwie 140 lat po śmierci Pani Teofili pozostały po niej jedynie czaszka i garstka kości. Powstaje pytanie: kto tak brutalnie obszedłby się ze szczątkami Teofili Potulickiej i „wyczyścił” z nich kryptę? Notatki z otwarcia krypty w 2. połowie XX w. powtarzają informacje księdza M. Matuszka i identyfikują znalezione szczątki powołując się na tradycję.

Po otwarciu trumienki w 2006 roku, okazało się, że jej zawartość stanowi kolejną zagadkę. Mieściła bowiem szczątki co najmniej dwóch osób dorosłych i co najmniej dwojga dzieci. Wspominana przez ks. M. Matuszka „piękna czaszka” należała do osoby w wieku *maturus/senilis*⁶⁰. Jest to czaszka lekko prognatyczna (pozbawiona większości zębów wskutek ich wypadnięcia po śmierci), z dobrze wykształconą gładyszką, wyraźnie zaznaczonymi łukami brwiowymi, zaznaczoną guzowatością potyliczną i wyrostkami sutkowatymi, miernie wystającymi łukami jarzmowymi i miernie wystającymi kośćmi nosowymi. Oczodoły

⁵⁹ M. Matuszek, op. cit., s. 31.

⁶⁰ *Maturus* – faza wieku dojrzałego, w granicach 35-55 lat. Obliteracja szwów po stronie zewnętrznej wspomnianej czaszki osiągnęła stopień niemal kompletny.

mają zarys zbliżony do prostokąta i wyraźnie zaokrąglone krawędzie. Obserwacja czaszki skłania do przypisania jej cech „typu męskiego” (wymiary czaszki nie przemawiają jednoznacznie na rzecz przypisania do którejkolwiek z płci), zaś stan zachowanych zębów zdaje się świadczyć o tym, że mogła to być osoba młodsza od zmarłej w wieku 75 lat Teofili. Czaszka wykazuje pewną niesymetryczność budowy w obrębie kości potylicznej, która jest silniej rozwinięta po lewej stronie. Prawy kłykiec potyliczny, stanowiący powierzchnię stawową dla połączenia z kręgiem szczytowym, jest wyraźnie większy od lewego, naruszając symetrię kształtu otworu wielkiego. Przy czaszce leżała żuchwa o cechach „typu męskiego” (kąąt żuchwy zbliżony do prostego, widoczne wyniosłości kąata żuchwy), należąca do innej osoby w wieku *maturus*, pozbawiona siedmiu zębów wskutek wypadnięcia pośmiertnego. Trumna mieściła trzy kości należące do osoby lub osób dorosłych: piętową lewej stopy, skokową prawej stopy oraz stosunkowo długą kość promieniową (długość największa 255 mm). Resztę stanowiły kości dziecięce: udowa (trzon) prawej nogi i promieniowa prawego przedramienia dziecka lub dzieci w wieku 7-8 lat, kręg lędźwiowy (bardzo zniszczony), kręg piersiowy i 5 fragmentów żeber. Najbardziej zaskakującą była obecność w trumnie z domniemanymi szczątkami Teofili Potulickiej kości zwierzęcych: krzyżowej (niemal całkowicie zniszczonej) oraz kości ramiennej prawej łapy psa!

Wszystkie te kości wraz z fragmentem nasady kości udowej (leżącej na posadzce w rejonie trumny Tytusa Działyńskiego) i uszkodzoną kością strzałkową lewej nogi, odnalezioną podczas wykuwania kanału wentylacyjnego w murze krypty (być może pochodzących z cmentarza przykościelnego i wrzuconych do krypty podczas jakichś prac ziemnych), umieszczono w nowej, niewielkiej trumnie blaszanej i zewnętrznej – drewnianej, która spoczęła we wschodnim pomieszczeniu krypty wzdłuż jej ściany północnej.

W krypcie Działyńskich mamy zatem nie budzące wątpliwości – co do identyfikacji złożonych wewnątrz kości – trumny Tytusa, Jana, Celestyny i Cecylii Działyńskich, zajmujące zachodnie pomieszczenie grobowca. We wschodnim pomieszczeniu ustawiono trumny ze szczątkami osób nie zidentyfikowanych lub o niepewnej identyfikacji. Są to zarazem szczątki osób, które spoczęły w grobowcu jeszcze przed złożeniem w nim ciała Tytusa Działyńskiego. Pośród nich jest trumna zawierająca oryginalnie zalutowaną trumnę blaszaną ze zwłokami dziecka. Być może są to szczątki Jasia Czartoryskiego, które niewątpliwie zostały złożone w kościelnej krypcie w 1850 roku, a których nie odnaleziono w trumnie opatrzonej tabliczką z jego imionami. W trumnie z kośćmi przypisywanymi niegdyś „Białej Damie” znalazły się kości dzieci, o których pochówku nie odnaleziono żadnych wiadomości. Wiadomo natomiast, że Teofila z Działyńskich miała dwoje dzieci, które przeżyły co najmniej kilka lat. Pierwszym z nich był wspomniany już wyżej syn i spadkobierca – Feliks Szoldrski (1736–1796)

pochowany w Czempiniu. Drugim, pod względem długości życia, dzieckiem była córka – Karolina Cecylia Konstancja Potulicka (ur. 23 listopada 1750), która przeżyła około 7 lat, wychowując się w Kórniku. Czyżby zatem do niej należały dwie opisane wcześniej kości? Pozostałe dzieci wspomniane w źródłach: Ludwik, Marianna i być może jeszcze trzecie, z małżeństwa ze Stefanem Szoldrskim, zmarły krótko po urodzeniu⁶¹.

Mając całościowy i szczegółowy obraz zawartości krypty, jestem skłonny uznać odnaleziony, na początku prac porządkowych, szkielet za pozostałość kórnickiej „Białej Damy”. Wskazują na to żeńskie cechy jego budowy i wiek osoby w momencie śmierci (w źródłach nie odnotowano pochówku innej kobiety w podobnym wieku). Szkielet ten jest niemal kompletny, w odróżnieniu od szczątków kostnych identyfikowanych dotąd jako pozostałości po Teofili Potulickiej. Jest przecież mało prawdopodobne, by usunięto z krypty kości zasłużonej właścicielki majątności kórnickiej, pozostawiając jedynie czaszkę. W grobowcu było wystarczająco dużo miejsca na pomieszczenie nowych zwłok. Wydaje się, że trumna uznawana dotąd, na mocy tradycji, za miejsce złożenia doczesnych szczątków Pani Teofili, spełniała rolę trumny zbiorowej. Do niej wkładano pojedyncze, nie zidentyfikowane kości, na które natrafiano podczas porządkowania grobowca. Z czasem uległy one wymieszaniu. Dalsze losy owej trumny mogły by odpowiadać przypuszczeniom Marcelego Kosmana, odnośnie trumny „Białej Damy”:

[...] później przesunięto ją do bocznej jej [krypty] części (kiedy trzeba było miejsca dla nowych lokatorów). Przy okazji szczątki umieszczono w małej trumnie – było to prawdopodobnie w połowie XIX wieku – która została wymieniona na nową, podobnych rozmiarów, po drugiej wojnie światowej [...]⁶².

Zestawienie przekazów źródłowych, opisujących pochówki członków rodziny Działyńskich w grobowcu pod kaplicą różańcową, ze stanem faktycznym – zawartością trumien, prowadzi do wniosku, że w krypcie przetrwały kości osób, zarówno dzieci jak i dorosłych, pochowanych tu przed przygotowaniem dawnego mauzoleum Górków dla ciała Teofili Potulickiej. Jest prawdopodobne, że oprócz epitafiów Andrzeja, Łukasza i Stanisława Górków, zachowały się w kościele materialne pozostałości po nich. Mam tu przede wszystkim na myśli czaszkę, którą ks. M. Matuszek określił jako piękną.

Grobowiec Działyńskich pod Kaplicą Matki Boskiej Różańcowej Kórnickiej kryje zatem kilka zagadek. Jedną z nich jest obecność w trumnie, ze szczątkami przypisywanymi „Białej Damie”, kości ramiennej psa. Jest to kość niewielka,

⁶¹ Informacje dr W. Karkucińskiej.

⁶² M. Kosman, *Opowieści kórnickie*, Poznań 1978, s. 80-81.

niepozorna, którą przez pomyłkę można było w przeszłości zaliczyć do szczątków ludzkich. Czy dostała się do krypty przypadkowo? Czy też została włożona celowo?

Na koniec warto zaznaczyć, że doczesne szczątki Działyńskich zyskały, po ostatniej renowacji krypty, godne miejsce spoczynku. Uwieńczeniem wszystkich prac była uroczystość, urządzona 7 października 2006 roku z okazji posiedzenia Rady Kuratorów Fundacji Zakłady Kórnickie, podczas której odsłonięto pamiątkową tablicę na zewnętrznej ścianie kaplicy.

